

Monika
Kostera

Kapitalizm to system społeczno-gospodarczy żywiący się pragnieniami. Sam jednak nie umie ich tworzyć, lecz pasywnie na pożądaniami powstałych poza swoimi głównymi dynamikami i strukturami – zużywa te, które znajduje w pozostałościach innych systemów, na własnych obrzeżach, w ludzkiej sferze prywatnej.

Piszą o tym filozofowie – koreańsko-niemiecki Byung Chul Han i francuski Bernard Stiegler. W obecnej fazie kapitalizmu wszelkie pragnienia i pożądaniami zanikają, powodując coraz większą jałowość życia społecznego. System zużył już wszystko, co znalazł – sprywatyzował to, co było powszechnie dostępne, zagroził dobro wspólne, skonsolidował etosy pochodzące sprzed swojej ery, a ostatnio zajmuje się likwidowaniem marginesów. W ten sposób czyni swój środek zarządzalnym algorytmicznie, ale jednocześnie popelnia energetyczne samobójstwo (chodzi o energię społeczną, twórczą, która też jest rzadka i cenna).

Byung Chul Han opisuje algorytmiczne zarządzanie jako generujące masowo identyczne produkty i działania. Wymusza ono identyczne czynności przy wykonywaniu pracy i sprawia, że produkt pracy jest identyczny. Współczesny świat filozof określa mianem „piekła tego samego”. Pragnienie i pożądaniami rodzą się tam, gdzie istnieje inność, różnorodność. W piekle tego samego zarówno praca, jak i konsumowanie przynoszą jedynie wypalenie, coraz większe zmęczenie. Bernard Stiegler analizuje to zjawisko systemowo, używając pojęć entropii i negentropii. Entropia to dynamika powodująca nieporządek, w którym energia jest zużywana i nieodwracalnie traciona. Powoduje ona utratę złożoności i różnorodności, a w ostateczności – śmierć systemu poprzez wyczerpanie. Negentropia jest charakterystyczną cechą systemów żywych, polegającą na tworzeniu porządku, który opiera się entropicznemu dryfowi w kierunku chaosu. Praca ludzka jest z założenia działalnością negentropijną, jednak współczesność zmienia ją w coś całkiem innego. By stworzyć negentropię, pracujący człowiek musi mieć możliwość wnoszenia wkładu, który jest unikalny, niepowtarzalny. Rzemieślnik poprzez swoją pracę wyraża swoją jedynokrotność i oddanie temu, co robi, a jednocześnie wnosi wkład w świat społeczny. Do tego potrzebna jest także przestrzeń bezproduktywna, wolna od zadanych (wyzarządzanych) treści, gdy można uczyć się i przeżywać swój związek z większą całością. Jednak współczesny kapitalizm przerobił całą przestrzeń społeczną na produktywną – czas wolny podporządkowany jest pracy, w najlepszym razie ma służyć regeneracji przed produktywnym wysiłkiem. W efekcie cały czas staje się pusty, bo nie mamy możliwości zanurzenia się w nim. Prawdziwa obecność wymaga zanurzenia. Stąd bierze się poczucie zachwycenia, które rozwija w nas pragnienie.

Pragnienia i popędy

Na obecnym etapie system karmi niemal wyłącznie nasze popędy. Ludzie podejmują krótkookresowe



Fot.: Nick Fewings / Unsplash

DLACZEGO NAPRAWDĘ POTRZEBUJEMY MILIARDERÓW I DLACZEGO NAPRAWDĘ MUSIMY TO ZMIENIĆ

we decyzje, kierując się impulsem – ta zasada stała się podstawą zakupu dóbr, wyborów politycznych, życiowych ścieżek. Nie zawsze tak było. Jeszcze nie tak dawno kapitalizm przemysłowy realizował ludzkie pragnienia. Kapitalizm finansowy nie opiera się już na nich – ulegają one atrofii, nie będąc wspierane ani masową komunikacją, ani edukacją, ani „przestarzałymi” systemami wartości, nieadekwatnymi do obecnych realiów. Zniszczenie pragnienia i uwolnienie popędów uniemożliwiają wysiłek potrzebny do angażowania się w negentropię – tworzenie elementów

przekupywać. Praca sama w sobie stała się wysoce wyalienowana, obca, sterowana algorytmicznie. A nawet gdyby nie była, to człowiek współczesny nie posiada już na ogół polotu do pracy. Narcystyczna gnuśność sprawia, że trzeba go zmuszać, pilnować, filmować, instruować w najdrobniejszych szczegółach, by wykonał jakkolwiek pracę. Zanikają wyższe uczucia i marzenia, które przez wiele lat stanowiły napęd społeczny do działania, i pozostają tylko impulsy, takie jak zawiść, wrogość, ksenofobia (gdy obcy nie zachwyca, to może być tylko źródłem strachu i nienawi-

rzyli o gwiazdach srebrnego ekranu. W czasach młodości mojej mamy imaginariusz przepojony było blaskiem opowieści wielkich reżyserów kina. Moje własne czasy dorastania to poezja rocka, sny o przekraczaniu drzwi percepcji. Obecnie miejsce gwiazd filmu i muzyki zajęli miliarderzy – osoby z odrażającą fizjonomią i wulgarną dynamiką, znane z tego, że zarabiają gigantyczne ilości szmalu kosztem znieolenienia milionów ludzi, przepalając fundusze na zabawę w kosmonautów, niszcząc przy tym środowisko naturalne, a przy okazji splugawiając nasze sny dzieciństwa o niesamo-

Entropia to dynamika powodująca nieporządek, w którym energia jest zużywana i nieodwracalnie traciona. Powoduje ona utratę złożoności i różnorodności, a w ostateczności – śmierć systemu poprzez wyczerpanie. Negentropia jest charakterystyczną cechą systemów żywych, polegającą na tworzeniu porządku, który opiera się entropicznemu dryfowi w kierunku chaosu.

nietypowych, nieprawdopodobnych, „zbytecznych” – i, blokując odnowę systemu, prowadzi do zniszczenia samego pragnienia życia. Ludzkość, jak powiada Stiegler, jest jedynym gatunkiem zdolnym do samobójstwa.

W obecnej fazie kapitalizmu pojawiające się przestrzenie negentropijne są eliminowane najczęściej w zarodku. Wszystko jest masowe i przejrzyste, argumentuje Byung Chul Han. W takim świecie pragnienie nie powstaje, nie ma miejsca na zaskakujące zadziwienie innością, nigdy nie wychodzi się poza samego siebie. To nawet nie jest narcyzm, który wytwarza jednak jakąś energię – to jest narcystyczna gnuśność. Do pracy trzeba człowieka zmuszać lub

ści) i pogarda. Pragnienie, pożądaniami przeciwstawia popędy czemuś innemu i sublimuje je. Na przykład, biologiczną seksualność przeciwstawia zadziwieniu Innym i sublimuje w erotyzm. Racjonalna kalkulacja nie jest i nie może być równie silną dynamiką sublimacji, bo sama wymaga motywacji zewnętrznej, a pożądaniami samo w sobie jest czystą żywą motywacją.

Miliarderzy – supergwiazdy?

W świecie popędów chciwość wydaje się być czymś niemal cywilizowanym – ostatnią ambicją, ostatnią aspiracją. Za czasów panińskich mojej babci ludzie ma-

witych lotach w kosmos. Robią to właściwie po nic, dla kaprysu. Podziwiamy ich – ale dlaczego? Różnica między muzykiem z Woodstock a ekskrementalnie bogatym facetem AD 2021 jest taka, jak między kieliszkiem cudownie dobrego wina z poletka Richarda Leroy a heroiną wstrzeloną w żyłę. Ale właśnie Bezos, Musk, Branson – to ostatnie, co nam zostało z pragnień, ostatnie powyłej poziomu popędu. Dlatego są nam absolutnie niezbędni, bo boimy się czeluści barbarzyństwa ziejącej tuż obok, świata okrutnej dwunogiej małpy, a w tle – technologii bezkarnie kasującej życie na planecie. Życie, które powstało przez miliardy lat. Obecne stadium systemu Stiegler nazywa głupotą – nie, rozum nas na tym

etapie nie poratuje, bo musiałby mieć oparcie w innych elementach systemu (na przykład w wierze w Oświecenie i jego ideały).

Musimy zmienić tor

I dlatego właśnie, jak przekonuje francuski filozof Edgar Morin, musimy wyciągnąć lekcje z pandemii, przestudiować uważnie, czego pandemia nas uczy o tym, co jest ważne, co nam jako społeczeństwu może pomóc, a co zaszkodzić. Moi studenci robili na ten temat badania terenowe w ciągu ostatnich dwóch lat. Wychodzi na to, że w czasach pandemii ratuje nas las, drzewa, biegające po parkingu lisy, marzenia o podawaniu ręki drugiemu człowiekowi, wspomnienia z pogawędek przy kawomacie w biurze. Kupowane online sukienki nie cieszą. Zanim media wkroczyły z propagowaniem i normalizowaniem pracy zdalnej, rozmówcy moich studentów – pracownicy polskich biur, szkół, restauracji, teatrów – mówili o niej jako o cierpieniu, czymś ponad ludzkie siły, bo jest to praca wykonywana w bezcielesnej próżni. Nie ratuje nam duszy nowy plastik pod kompa, kolejna apka do pomiaru lajków, prestiżowy kupon na beton. Cieszy nas kawa w oknie z widokiem na budzące się miasto. Cieszy nas drzewo, którego wcześniej nie zauważyliśmy, rosnące pod samym blokiem. Cieszy drugi człowiek najwyraźniej uśmiechający się do nas przez maseczkę.

Bernard Stiegler w swojej ostatniej książce głosi konieczność bifurkacji, systemowej zmiany ścieżki. Nie istnieje żaden nowy system czekający na to, że zostanie wybrany (nie czeka nas za rogiem gotowy do użycia socjalizm, bo system praktykowany w Bloku Wschodnim nie był funkcjonalnym demokratycznym socjalizmem, tylko niesprawiedliwą społecznie dyktaturą), więc gwałtowna rewolucja może – podobnie jak większość rewolucji – przynieść jedynie jakąś przetasowaną wersję tego, co jest (Janusz Śmieciusz zamiast Jeffa Bezosa, ale dla nas ta sama miseria). Trzeba w tym celu znaleźć coś, co jeszcze nam nieźle wychodzi, co działa odmiennie od zasad obecnego systemu, ale jednak jest jego najzdrowszą częścią, i skierować tam jak najwięcej społecznej energii. To miejsca, gdzie działają pragnienia, wyższe uczucia i wartości. Myślę, że takim czymś mogą być ruchy społeczne, szczególnie ekologiczne, spółdzielczość i w ogóle tzw. alternatywne organizacje. Skierowanie tam jak największej aktywności może sprawić, że pojawi się za jakiś czas realna alternatywa. To prawdziwy program pracy u podstaw, pracy organicznej i wyścig z czasem, ale, jak głosi Stiegler, nie ma innego wyjścia. A przy okazji – ratunek dla każdej i każdego z nas przed entropijnym otumanieniem i społeczną demencją.

.....
Monika Kostera - jest profesorem tytularnym nauk ekonomicznych i humanistycznych. Pracowała na licznych polskich, brytyjskich i szwedzkich uniwersytetach jako profesor nauk zarządzania. Zajmuje się m.in. badaniami wyobraźni organizacyjnej i organizatorskiej. Wszystkie wygłoszone tu opinie są oparte na jej doświadczeniu i nie reprezentują marki, strategii ani misji żadnej organizacji.